Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 28 WRZEŚNIA. № 76 ROK 1850.

O potrzebie robienia dostrzeżeń meteorologicznych w zastósowaniu do gospodarstwa wiejskiego i wpływie ich na postęp rolnictwa.

Obowiązkiem każdego gospodarza jest dobrze ziemię uprawić, nawieźć ją należycie, w właściwym czasie zasiać i co dojrzeje wcześnie sprzątnąć. Większy lub mniejszy urodzaj nie od niego zależy. Najtroskliwsza i najumiejętniejsza praca i nakłady nie zawsze odpowiedzą oczekiwaniu: chybić mogą płody na które się najwięcéj rachowało. Mniejszy urodzaj ziarna jeszcze tyle nie dokuczy gospodarzowi, co niedostatek paszy, który wystawiając na stratę inwentarza, ogołaca grunt z potrzebnego zasiłku, i na długo czyni go mniéj rodnym. Gdybyśmy przynajmniéj z jednéj pory roku na drugą coś przewidzieć mogli, może temu niedostatkowi dałoby się jako tako zapobiedz; boby się można wcześnie przygotować na mające nastąpić nieszczęście.

Usiłowania fizyków dążące do znalezienia następstw i warunków zmian powietrza, pomimo od lat przeszło stu najściślej robionych we wszystkich krajach dostrzeżeń meteorologicznych, dotąd przynajmniéj nie doprowadziły do ważnych rozwiązań. Zdaje się że gdyby zmiany te z dokładnością oznaczyć się dały, możnaby gospodarstwo doprowadzić do najwyższego stopnia doskonałości. Wtedyby zasiewano wcześnie co potrzebowaćby mogło wczesnego siewu, a późno to, coby się późniéj ze względu na stan atmosfery udało. Rośliny udające się przy większéj wilgoci, więcéjby siano w latach wilgotnych, a płody udające się w posuchy, w latach suchych. Wiedzianoby co na wzgórkach, a co w dolinach zasiewać: niedostatek jednego ziemiopłodu umianoby zastąpić drugim; a wszystko wcześnie obmyślone i obliczone, nie mogłoby zawieść umiejętnego i myślącego rolnika. Gdy dotąd o przyszłym stanie powietrza nic powiedzieć nie można, czyby przypadkiem z przeszłego niedało się czegoś wywnioskować? a razem naprowadzić na nadzieje lub obawy w przyszłości? Pod tym względem, niech mi będzie wolno niektóre spostrzeżenia przytoczyć.

Od lat wielu uważałem, że po lecie bardzo gorącém, oziminy mianowicie w czystych ugorach nadzwyczajnie się rodzą. W roku 1834, najgorętszym z ostatnich lat 30, mięszkałem w powiecie Opoczyńskim i miałem małe gospodarstwo w Gowarczowie. W tamtych stronach, szczególnie tylko grunta wybierane są pod pszenicę; i ta sieje się koniecznie w czystym ugorze, na bardzo obfitym nawozie. Niewiele mając inwentarza, i bardzo lichą glebę gruntu, mało mogłem przeznaczyć nawozu pod przenicę, gdy poprzednio jęczmień siany i ziemniaki na nawozie były sadzone. Reszta nawozu zaledwie mi wystarczyła pod $2^1/_2$ korcy pszenicy. Poprzednio zwapniłem 3 korce pszenicy; pozostało mi więc pół korca niezdatnéj do żadnego innego użycia: zasiałem i to także na gruncie bardzo miernym, dawno nienawożonym, lecz wcześnie podłożonym, uprawionym i przez 3 bardzo gorące miesiące wystawionym na działanie dopiekającego słońca. Z tego pół korca nasienia zebrano w roku następnym 4 kop, z których było około 8 korcy pszenicy; urodzaj w tamtych okolicach niesłychanie wielki.

Czytałem kiedyś w piśmie angielskiego gospodarza Beatsona *O uprawie ziemi bez pługa i nawozu*, że przepalona glina może wybornie zastąpić nawóz. Chcąc sprawdzić to podanie, na innem bardzo małém gospodarstwie w Białaczowie, w 1837 roku, przepalałem glinę w piecach chlebowych i rozmaitemi innemi środkami w małych gospodarstwach dostępnemi: a na téj drodze uzyskawszy około 4 fur gliny przepalonéj, nawiozłem nią 4, 6 skibowe zagony. Obok nich nawiozłem 4 takież zagony szlamem stawowym, a 4 gnojem z obory. Na trzech zagonach w każdym z tych nawozów zasadziłem ziemniaki, a na czwartym kapustę. Ziemniaki wybornie się udały. Z półtora korca wysadzonych ziemniaków zebrałem 36 korcy, czyli 24 ziarna. Kapusta najlepsza była na szlamie, na gnoju była pośledniejsza, a na glinie palonéj mniéj dobra, lecz nie ostatnia.

W następnym roku 1838, bez dodania nawozu na téj samej roli zasiałem len. W tym roku w mojéj okolicy len nie wyrósł dostatecznie. Mój len na zagonach dawniéj gnojem i szlamem nawiezionych, był taki jak u sąsiadów: na glinie zaś palonéj był wyborny, jakiego w całéj okolicy nie było.

Lnisko w roku 1839 także bez dodania nawozu obsiałem w połowie owsem. Urodzaj był bardzo obfity: zdawało się nawet że urodzaj na zagonach gliną paloną nawiezionych był większy niż na innych.

Opuściwszy gospodarstwo, dalszych prób robić nie mogłem.

To moje doświadczenie potwierdza teorja *Liebiga*, który utrzymuje, że krzemionka stanowiąca część składową gliny i znajdująca się w każdym gruncie, przez przepalenie staje się rozpuszczalną, wydziela z siebie kwas krzemionkowy który jest obfitym roślin pokarmem. Ta zasada, tłumaczy potrzebę ugorów. Rośliny kłosowe, najwięcéj w swoim składzie, mianowicie w słomie, mające krzemionki, najlepiéj się udają na ugorach: bo ugory te w najgorętszych miesiącach, czerwcu, lipcu i sierpniu podkładane i przewracane, wystawione na działanie gorących promieni słońca, mają przez to w sobie przepalone części krzemionki, która w stanie przepalenia wnikając pod postacią kwasu krzemionkowego w naczynia roślin, stają się dobrym dla nich pokarmem.

Najpraktyczniejszy z niemieckich gospodarzy Block, główny obrońca ugorów, utrzymuje że ziemia potrzebuje odleżenia się; że odpoczynek dla niéj więcéj nieraz znaczy, niż najsilniejszy nawóz. Zdaje mi się że Block się myli. Ziemia w ogrodach nigdy niespoczywa, a przecież obficie rodzi. Główną przyczyną korzyści ugorów jest możność sprawienia ziemi w najgorętszych miesiącach roku, a przez to samo zrobienia rozpuszczalnéj krzemionki.

Gdy przez działanie gorąca słonecznego, nie wielka tylko część w składzie gruntu będącéj krzemionki przepali się; w latach dwóch a najwięcéj trzech ta przepalona krzemionka zużyje się i znowu potrzeba przez uprawę letnią ziemię do dalszéj rozpuszczalności przygotować.

Po zimach mocnych i suchych wielki bywa urodzaj jarzyny. Miałem sposobność przekonać się własném doświadczeniem w r. 1838 po bardzo ciężkiéj zimie, że na 4tym nawozie, gdzie zaledwie owies mógł być sianym, jęczmień i groch, potrzebujące i lepszego gruntu

i nawozu, bardzo dobrze się udały. Czy mróz wpływa na rozpuszczalność części składowych gruntu, nie wiem, i nigdzie co do tego objaśnień znaleść nie mogłem; lecz pod względem fizycznym łatwo pojąć że mróz przez zbiegnięcie się pojedynczych cząstek gruntu, przyczynia się do najlepszéj jego uprawy, co jest największą korzyścią zimy. Najtrudniejsze do uprawy grunta rędzinne, w miesiącach maju i czerwcu, po zimie osuszone prędko wiatrami marcowemi, stają się pulchnemi i ulotnemi prawie, tak że na nich robią się grube i wysokie tumany czarnego kurzu.

Nie ufam własnemu doświadczeniu; było ono krótkie i może powierzchowne: dla tego odwołuję się do rolników z powołania, ażeby na téj drodze spostrzeżenia, doświadczenia i wnioski robić chcieli.

Sprawdzenie i rozwinięcie rzuconych tu myśli mogłoby wywrzeć wielki wpływ na postęp gospodarstwa. Największą korzyścią dla gospodarzy jest, siać to co się najlepiéj udać może. Otóż, po sprawieniu największéj przestrzeni ziemi, w miesiącu czerwcu i lipcu, gdy lato jest bardzo gorące, ile tylko siły dozwolą, na rolach przeznaczonych pod rośliny kłosowe, wypadałoby najwięcéj siać oziminy; bo jéj w tym przypadku urodzaj jest pewny, i ozimina zawsze daleko więcéj dochodu przynosi niż jarzyna. (*) Po suchych i ciężkich zimach można z przybliżoną pewnością rachować na urodzaj jarzyny. Wtedy należałoby robić wysilenia na większy siew jarzyny i siać to co tylko się da jéj uprawie poświęcić.

Nie wszędzie da się to zrobić; lecz gdzie wiele roli, a mało rąk i inwentarzy, czyli gdzie wiele gruntu musi zwykle próżnować, ta zasada z wielką korzyścią mogłaby być zastósowana.

W naszym klimacie nie wszystkie rośliny przetrwają zimę. Rzepak wymarza bardzo często, koniczyna niekiedy od ostrych przepada mrozów. Dwa te rolnicze artykuły są ważną rubryką w dochodach gospodarskich: rzepak, jako płód najprędsze i największe przynoszący pieniądze; koniczyna, jako najważniejsza karma dla inwentarzy. Kiedy więc gospodarz widzi w grudniu i styczniu że te płody zawieść go mogą, wcześnie winien obmyślać środki, dla zmniejszenia szkody przez ostrość zimy zrządzonéj. Jara pszenica na przemarzłym rzepaku wybornie się uda i jest po srogiéj zimie płodem najpewniejszym; a koniczynę koniecznie wyką, mięszanką lub czém inném zastąpić bez namysłu wypada.

Wielu gospodarzy mniema, że w siewie na wpływ księżyca na roślinność uważaćby należało. Groch siany na nowiu ma ciągle kwitnąć—siany pod pełnią ma być bardzo obfity. Wszyscy gospodarze sieją groch w wielki piątek, bo ten zawsze najbliższy jest pełni. Uważają ogrodnicy że sałata, jarmuż i inne zieleniny najlepiéj się udają gdy są siane przed pełnią; wszystkie zaś warzywa korzeniowe siane po pełni.

Ścinanie drzew odbywa się zwykle na schodzie księżyca, a ich sadzenie między nowiem a pełnią. Owczarze szczególną zwracają uwagę na odmiany księżyca przy wszystkich około owiec robotach.

Wszystkie te mniemania i uwagi dowodzą, że rolnictwo powinno mieć swoje spostrzeżenia meteorologiczne, że za ich pośrednictwem da się wiele powiedzieć o mających nastąpić urodzajach; że wypada robić osobne doświadczenia wpływu różnych stopni i trwałości ciepła i zimna na ziemię; że magnetyzm ziemi i elektryczność pod uwagę wchodzić powinny; i że wypadałoby się także przekonać czy, i jakie położenie księżyca na siewy, wzrost i zbiór zbóż i innych roślin, szczególny wpływ wywiera? *(z Czasu) X. A. J.*

O przyrządzeniu paszy dla bydła przez samodzielne rozgrzanie się.

Zewsząd nadchodzące a zgadzające się z sobą doniesienia, o szczupłym tegorocznym sprzęcie zboża z nader krótką słomą, wzniecają obawę o niedostatek karmy potrzebnéj do wyżywienia inwentarzy, szczególniéj w półroczu zimowém, a to tém więcéj, gdy dla posuszy sprzęt siana o połowę jest mniejszy jak roku zeszłego, koniczyny drugiéj mało kto zebrał, bo powszechnie prawie na zagonie wyschła. Okoliczność powyższa ważna w swych skutkach, wywołuje potrzebę szukania środków, któreby niedostatek paszy mniéj dotkliwym uczynić zdołały: a jeżeli ilości paszy powiększyć nie jesteśmy w stanie, starać nam się wypada aby pożywność onejże podnieść, aby jakością ilość zastąpić. Za środek téj potrzebie odpowiadający przy kosztowności opału uważamy, poddanie sieczki i plew na pokarm dla bydła zwykle używanych samodzielnemu rozgrzaniu się, które pokarm ten czyni miękkim i więcéj pożywnym, bo rozpuszczalnym, a zatém łatwiéj w drodze trawienia assymilującym się. Środek ten lubo nie jest nowym co do swego wynalazku, albowiem już od lat kilku coraz więcéj w Niemczech w użycie jest wprowadzonym, u nas jednak mało wszedł w użycie,—dla czego? nie wiemy; i nie innéj przyczynie przypisać to możemy jak téj, że albo mało komu był wiadomym, albo też nie dokładne onegoż wykonanie, nie przyniosło oczekiwanych korzyści. Dla tego sądzimy, że nie będzie od rzeczy wskazać sposób postępowania przez najznaczniejszych praktycznych rolników w Niemczech wskazywany i zalecany. Pospolicie sieczka lub plewy na pokarm dla bydła przeznaczone, sparzane są gorącą wodą, a następnie wymieszane z jarzyną a mianowicie z ziemniakami lub burakami bydlęcemi, zadają się do spożycia. Postępowanie podobne jest kosztowne, szczególniéj w miejscach, gdzie opał jest drogi: a nadto, aby dużą massę sieczki dobrze sparzyć, wypada mieć do tego stósowny apparat, który zwykle jest kosztownym. Pominąć i tego nie można, że sieczka tak sparzona, nie osiąga tego stopnia pożywności do jakiéj ją doprowadzić można, przez poddanie jéj samodzielnemu zagrzaniu się, odpowiedniéj fermentacji. Postępowanie jest następujące. W stajni gdzie woły lub krowy stoją, lub w miejscu onejże przyległem, ile możności umiarkowany stopień ciepła mającém, buduje się skrzynia z deszczek nie heblowanych, szczelnie z sobą, osobliwie na dnie nie stykających się i ta przedziela się dwoma ściankami wewnątrz, tak aby trzy przegrody obejmowała. Wielkość téj skrzyni zastósowana być powinna do chowu bydła karmić się mającego. Pospolicie skrzynia na 24 sztuk bydła, powinna mieć długości stóp 6, szerokości tyleż, i tyleż wysokości. Tym sposobem będzie każda przegroda 18 stóp sześciennych zawierała, i mieściła w sobie do jednodziennego użycia potrzebną paszę. Po posiakaniu jarzyny w grubsze kawałki, sypie się do przegrody warstwa sieczki i plew, a po w mięszaniu do niéj pewnéj ilości pokrajanéj jarzyny, ubija się tak mocno, aby po bokach tak szczelnie jak w środku do siebie przylegała. Każda szychta ułożona skrapia się polewaczką ogrodniczą w drobne dziurki opatrzoną tak długo, jak długo tylko wodę przyjmuje, co dostatecznie objawia się przez wyciekanie wody dnem skrzyni. Po ułożeniu pierwszéj szychty, którą posypuje się nieco solą, albo polewa wodą słoną, jeżeli kto ma do jéj taniego nabycia sposoby, i przystąpi się do ułożenia w sposób powyższy drugiéj szychty, a następnie trzeciéj aż do wypełnienia się całéj wysokości przegrody: przegroda zamyka się szczelnie dla odcięcia powietrza; i zawarty w niéj pokarm poddaje się fermentacji. Przy takiém postępowaniu następuje samodzielne rozgrzanie się w 24 do 48 i 72 godzinach, w miarę stanu temperatury powietrza; albowiem im to jest zimniejsze, tém rozgrzanie się następuje późniéj, im zaś cieplejsze prędzéj: dla czego właśnie przyrządzenie kilku oddziałów w skrzyni jest potrzebne, by codziennie jedna przegroda paszy gotowa do użycia znajdowała się. Gdy rozgrzanie nastąpi do tego stopnia w środku, że ledwie będzie można rękę w przyrządzonéj paszy utrzymać i gdy winny zapach przy tém uczuć się daje, gdy znajdujące się w sieczce kawałki jarzyn zmiękniéją, trzeba sieczkę lub plewy z przegrody dobyć, choćby po bokach ten sam stopień ciepła nie znajdował się, i nie nadszedł czas zadawania paszy téj bydłu. Pasza ta chociażby była ostudzoną, chętnie będzie spożywana przez bydło, a to tym jeszcze chętniéj, jeżeli ją polejemy wodą w któréj były makuchy olejne moczone, które wedle najświeższych doświadczeń, tyle dają pożywienia, iż jeden centnar makuch, równa się trzem centnarom siana. W każdym razie, niebezpieczném jest tak daleko posuwać rozgrzanie, aby sieczka przy ścianach skrzyni będąca, miała równe gorąco, co wewnętrzna; albowiem czekając na

(*) Na tych zasadach opierając się, można przepowiedzieć na rok przyszły wielki urodzaj oziminy.

to, sieczka środkowa zepsućby się mogła. Brak uwagi na powyższą okoliczność sprawia, iż bydło tak przefermentowanego pokarmu z chciwością pożerać nie będzie. Gdy wszakże każde zwierzę w pokarmach lubi odmianę, praktykujący żywienie bydła w sposób powyższy, doradzają raz na dzień dawać mu strząskę z siana lub słomy mierzwiastéj, lub raz siana a drugi raz słomy. Sposób powyższy żywienia bydła, tak dalece zyskownym się pokazał, jak nas objaśnia gazeta lipska w Nr. 223 i 224 z b. r. iż coraz większe z dniem każdym znajduje zastósowania, i że krowy powyższym sposobem żywione dostarczały od 2,200 do 2,500 kwart mleka rocznie. Korzyści tak znaczne, a obok potrzeba zaoszczędzenia słomy, przez rznięcie jéj na sieczkę, zasługuje na to, aby właściciele ziemianie, jeżeli nie mają tyle usposobionych i pilnych wyręczycieli lub wyręczycielek, którymby kierowanie bezpośrednie przyrządzenia w sposób opisany paszy powierzyć mogli, iżby sami nie wachali się zajmować wdrożeniem czeladzi do jéj przyrządzania i od czasu do czasu przekonywali się, czyli nie zachodzą w robocie téj jakie uchybienia, widoczną stratę za sobą pociągnąć i samą rzecz tak użyteczną w niepewność podać mogące; bo u nas nie już tylko sama czeladź ale nawet oświeceńsi od niéj oficjaliści ekonomiczni, zwykle odpychają od użycia wszelką nowość przyczyniającą im zachodu, nawykli do nieoglądania się na przyszłość i podniesienia pożytku, starym trybem wolą bez miary i wagi trwonić pasze, a z wiosną wychudzone bydło dźwigać, wyglądając trawy, aby na niéj bydle utracone uzyskało siły. Dla tego widzimy, że nawet ilość dużą krów mające obory, nie dostarczają tyle mleka, aby to na własną wystarczyło potrzebę; a lęgnące się cielęta, dla braku mleka u matek, nędznie się chowają, a nawet często krótko po przyjściu na świat zdychają: jeżeli się wychowają, wyrastają na bydło drobne i jałowe. Żyjemy w czasie i w okolicznościach, gdzie więcéj użytecznemu zajęciu, niżeli czczym rozrywkom chwil poświęcać nam wypada. Na nas, jako na klassie oświeceńszéj i interesem własnego pożytku pobudzanéj, spoczywa cała nadzieja postępu w rolnictwie. Ku temu celowi wychowanie naszych dzieci, zawodowi gospodarskiemu oddać się mających, kierować powinniśmy, kształcąc je na ludzi specyalnych, sobie i społeczności użytecznymi być mogących.—Przykład najoświeceńszych państw dostatecznie nas przekonywa, że praca i techniczne kształcenie się, nie wyklucza bynajmniéj ani ogólnéj ogłady, ani uprzejemniających życie talentów; owszem byt dobry, jako owoc pracy i wyłącznego zajęcia się, otwiera drogę do środków które wiadomości nasze rozszerzać, do prawdziwéj cywilizacji, która na zewnętrznem ukształceniu bynajmniéj nie ogranicza się, lecz daleko więcéj i ważniejszych ma wymagań, prowadzić mogą. Przejęliśmy co piękne, przejmijmy co pożyteczne, jeżeli nie chcemy się doczekać, że nam się i to pierwsze z rąk wyśliznie. Kupiec siedzi w sklepie, rzemieślnik przy warsztacie: naśladujemy ich i osobnego kierunku gospodarstwa nie zaniedbujmy, nie powierzając go z obojętnością innym, w lenistwie duszy i ciała, i ciemnocie zanurzeni, która światła znieść nie mogąc, wszelkiemu postępowi zawady stawia.

W. D.

UŻYCIE SOLI DLA ZWIERZĄT w GOSPODARSTWIE.

Gdy zbliża się chwila, w której rząd krajowy troskliwy o podniesienie rolnictwa, zamiar swój pod względem przysposobienia soli bydlęcéj do skutku przywiedzie, i sól na ten cel przeznaczoną po cenie takiéj sprzedawać każe, ażeby jéj użycie upowszechnić się mogło, uważamy za stósowne podać do wiadomości publicznéj niektóre uwagi, wyczerpnięte z rolniczego czasopisma wychodzącego w Lipsku.

Sól tak nazwana kuchenna, do któréj gatunku należyć będzie sól dla bydląt przeznaczona, jako składająca się z tych co i pierwsza główniejszych pierwiastków, nie jako pokarm, lecz jako bodziec uważaną być powinna, którego przeznaczeniem jest, powiększać apetyt i strawność u zwierząt, albo jako środek przeszkodzenia temu, ażeby nadpsuta pasza, jeżeli koniecznie użytą być musi, nie stała się szkodliwa dla zwierząt.

Jeżeli zwierzę przeznaczone na wypas większą jak zwyczajnie massę pokarmów do spożycia ma sobie dostarczaną, a pokarmy te z natury swéj lub z przyrządzenia mało mają w sobie pobudzalności, albo z powodu zawierania w sobie dużéj ilości mączki, trudnemi są do strawienia; a właściwiéj, jeżeli sile trawienia więcéj do przerobienia udziela się niżeli zwyczajnie, użycie soli do pokarmu tego będzie na swojém miejscu; sól bowiem strawność ożywia, zapobiega nieczynności narzędzi trawiących, i do lepszego dokładniejszego przerobienia większéj massy pokarmu, a tém samém do powiększenia massy mięsa i osadzenia tłuszczu przyczynia się. Tam gdzie bydło tylko zwykłą ilość pokarmu w przyzwoitym gatunku dostaje, skutki z dodania mu soli nie są już tak widoczne.

Toż samo spostrzegać się daje u zwierząt mleka dostarczających. Te potrzebują dużo brać w siebie płynu, a sól obudzą do picia pragnienie. Jeżeli bydlę żywione jest pokarmem który zawiera w sobie dużo wilgoci, jak np. zieloną paszą, wtedy dostarczanie mu soli massy mleka nie powiększy: jeżeli zaś pokarmowi braknie płynności i musi takowa ciału skąd innąd być dostarczana, np. przez wszelkiego rodzaju płynne napoje, natenczas dostarczanie bydłu mlecznemu soli stanie się rzeczywiście pożyteczném.

Na wzrost wełny nie ma sól wprost żadnego wpływu; że jednak do strawności przyczynia się, a tém samém że się przykłada do spożycia większéj ilości pokarmu, może ubocznie i na wzrost wełny wpływać. Jeżeli jednak owca nie jest dostatecznie karmioną, wtenczas i sól mały wpływ wywrze; albowiem bez powiększenia massy pożywnéj, działanie na wzrost wełny nie może mieć miejsca. Szczególnie soli dawanéj owcom przypisać możemy, podług zdania znawców, powiększenie tłustego potu w runie, który siłę, połysk i estatyczność wełnie nadaje.

W skutku wysłanéj do Anglji komissji, w celu przekonania się o użyteczności soli do rolnictwa, tudzież w skutku zniesienia podatku od soli we Francji, prefekci wysłali cyrkularz do departamentów, zachęcając do używania soli do pokarmów dla bydła i owiec, jako środka przyczyniającego się do utrzymania ich przy zdrowiu, i powiększenia wagi opasowego bydła; przytoczyli oni w cyrkularzu tym następujące powody użycie soli potrzebném czyniące, a tymi są: 1mo: że sól pokarm zachowuje i fermentacji tudzież spleśnieniu przeszkadza; 2do: że zastępuje sole rozpuszczalne, na ktorych niektórym pokarmom, jako to, gotowanym ziemniakom lub burakom zbywa; 3tio że zapobiega szkodliwym skutkom jakie zepsuty pokarm wywiera; 4to: że powiększa oddzielanie się śliny a przez to sprzyja trawieniu; 5to co do sposobu jéj użycia, iż na mokry pokarm posypywaną, na suchy zaś po rozpuszczeniu jéj w wodzie polewaną być winna.

Co do ilości soli na dobę zwierzętom dawać się mającéj poleca cyrkularz, wedle wzrostu i wieku zwierzęcia modyfikować się mającą ilość, na krowę dziennie 6 do 7 łutów, dla wołu na opas przeznaczonego 8 do 12 łutów, dla konia lub trzody opasowéj od 4 do 6 łutów.

W Anglji, podatek konsumcyjny na sól ustanowiony wynosił w roku 1798 9 talarów i 23 srgr., w roku 1805 14 tal. 20 srgr., a w roku 1823 1 tal. i 28 srgr. od centnara. W roku 1824 uchylony został zupełnie i centnar rafinowanéj soli kosztuje teraz od 11 do 14 srgr. W skutku czego konsumcja soli od miljona do 10 miljonów centnarów podniosła się. *(z Czasu).*

Rowy podziemne.

Na publiczném roczném posiedzeniu Towarzystwa rolniczego centralnego francuskiego, które odprawiło się z wszelką uroczystością w sali izby dawnych parów, na którém znajdował się prezydent Rzeczypospolitéj razem z ministrem spraw wewnętrznych, rozdawano różne nagrody osobom, które się do postępu rolnictwa, bądź to na drodze teorji, bądź to na drodze praktyki przyłożyły. Do liczby zaszczyconych wielkim medalem złotym należy p. jenerał Higonet za zaprowadzenie w dobrach swoich podziemnych kanałów.

Posiedziciel ten kupił dobra Veyrac w dep. Cantal położone za 116,000 franków i powiększył takowe posiadłością nabytą . za 50,000 fran.
Budowle 40,000 fran. kosztowały.
Kanały podziemne 60,000 fran. i inne prace.
Ogółem 266,000 fran.

Dobra te przynosiły r. 1830. franków pięć tysięcy czystego dochodu rocznie, dzisiajszy dochód z nich wynosi 20,000 franków.

Ten liczebny wykaz, o którym p. Decazes, jako sprawozdawca, zaraportował, przemówił najlepiéj za zaszczyceniem tak dobitnego przykładu podniesionéj kultury kraju.

W Belgji od dwóch lat rzucono się z zapałem do naśladowania Anglji pod względem podziemnego osuszania (drainage). Rząd Belgijski wysłał dwóch inżynierów do Anglji, celem dokładnego wyuczenia się téj roboty podziemnych rowków oraz podziemnych rurek; przemysłowa Belgja, niedługo będzie spodem poprzedziurawiona, jak przetak, a żyzność podniesie się do bajecznego stopnia przy tak wysokiéj już kulturze. Majętniejsi właściciele sami własnym kosztem sprowadzają podziemne rurki, których fabrykacja z każdym dniem za pomocą machin (za 300 franków) staje się łatwiejszą i tańszą; a biedniejszym właścicielom przychodzi rząd Belgijski przez pożyczkę i zaliczenie w pomoc ku temu celowi.—U nas koszt nie byłby też tak znaczny i odstraszający; a właściciel dóbr Żarki podobno już zaprowadził takie rurki podziemne i najlepsze odnosi korzyści w podniesionym plonie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław 25 września. Pogoda jesienna ciągle piękna i nie ma widoków żebyśmy tak rychło doczekali się lepszego stanu na Odrze. Przy obfitym dowozie wszelkich gatunków zboża, jakie na dzisiejszy targ dostawiono, wszystko jednakże rozkupione zostało, po cenach dotychczas płaconych; przyznać jednakże trzeba że pokup osłabł cokolwiek i nieszedł z taką śmiałością, jak było przed kilku tygodniami. Pszenicę chętnieby kupowaną gdyby wysełka wodą łatwiejszą była i posiadacze rachować mogli na rychlejsze zrealizowanie; że jednak nieszczęściem tak nie jest i nadaremnie wyglądamy dotąd podniesienia się wody do spławu, kupcy wstrzymują się coraz więcéj od zakupów. Doborowe gatunki pszenicy chętnie wykupują miejscowi młynarze i bardzo skwapliwie dają nawet po 2 i 3 srgr. nad notowania; ale tych pięknych gatunków mało pokazuje się na targu, gdyż nasi właściciele ziemscy bardzo mało jeszcze na targi wyprawiają, choć na tych cięższych gatunkach najlepsze są widoki. Na żyto nie rzuca się spekulacja; wielu utrzymuje że cena jego znacznie się jeszcze obniży, i kiedy wyborowe gatunki 86 funtów na szeflu ważące, kupić można po 35 do 36 srgr. (14 do 15 zł. korzec), to korzystać trzeba z dobréj pory, i za opatrywać się w nie co rychléj. Wątpim jednakož żeby to nastąpić miało, gdyż właśnie żyto najmniéj obrodziło tego roku. Jęczmień bez zmiany trzyma się w cenie; toż samo i owies, którego dość kupują na bezpośrednią konsumcję. Grochy do gotowania podobno odegrały już swoją rolę, i prawie nie widać ich na targu; zresztą i kupca nieznalazłby na nie. Bardzo być może, iż w lutym i marcu, kiedy przyjdzie czas wysiewu grochu, ceny jego poprawią się znacznie.

Dziś płacono białą pszenicę 50 do 62 srgr. szefel (zł. 20 do zł. 25 korzec); żółtą pszenicę 51 do 61 srgr., żyto 86 do 87 funtowe 42 srgr. (zł. 17 korzec), 85 funtowe 41 srgr., 84 funtowe 39 srgr., 83 funtowe 38 srgr., a mniéj wagi mające gatunki po 36 srgr. jęczmień 26 do 30 srgr. (zł. $10\frac{1}{2}$ do 11 korzec), owies 17 do 21 srgr. (zł. 7 do 8 i pół korzec). Nasion olejnych mało dziś na sprzedaż; i pokup na nie tak wielki nie był, dawano za Rzep 88 do 91 srgr. (zł. 35 do 36 i pół korzec). Rzepak letni 70 do 75 srgr. (zł. 28 do 30 korzec).

Londyn 21 września. Wyjąwszy owies zagraniczny, którego wiele dowieziono, przywozy zboża, tak z własnych naszych pól, jak i z zagranicy szczupłe były w tym tygodniu. Na targ dzisiejszy kupców nie wielu przybyło i sprzedaże wszystkich gatunków ziarna szły powoli; właściciele jednak ziarna trzymają się mocno przy cenach, i w porobionych sprzedażach pełne ceny poniedziałkowe osiągane były. Mąkę cokolwiek wyżéj trzymano, co sprzedaż trochę zatamowało. Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 46 sz. 11 pens. kwarter (zł. 39 korzec), jęczmień 27 sz. 8 pens. (zł. 23 gr. 3 korzec), żyto 28 sz. 1 pens. (zł. 23 gr. 12 korzec), owies 19 sz. 8 pens. (zł. 16 gr. 10 korzec), groch 32 sz. 1 pens. (zł. 26 gr. 21 korzec). Dowieziono z zagranicy w tym tygodniu: Pszenicy, ze stałego lądu 6,440 jęczmienia 3,220 owsa 27,290 kwartersów. *Wełna.* Publiczne licytacje na wełnę dziś się skończyły, ceny na nich osiągnięte dobre były a pokup nie ustawał.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 24 września 1850 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	$110\frac{1}{2}$	$109\frac{1}{2}$
Polskie Obligacje Skarbu 4%	80	$79\frac{1}{2}$
„ Listy Zastawne	$96\frac{1}{4}$	96
„ Listy Zastawne nowe	$95\frac{3}{4}$	—
„ Obligacje Udziałowe	$137\frac{1}{2}$	137
„ Obligacje 500 złotowe	$81\frac{1}{4}$	$80\frac{3}{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	94	$93\frac{1}{2}$
lit. B. 200 „	$18\frac{3}{4}$	18

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 27 Września 1850 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93—	15—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	93 —	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	95—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6 –	$28\frac{1}{2}$	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	100	—
Paryż 300 franków	2 M.	75 –	55—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	81 —	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		5 –	19—	5	18—
Holender. dukaty nowe		—	—	3	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		80 —	54—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14 –	91	14 –	89 –
Obligacje udziałowe na 300 złp.		128	25 –	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	75	75 –
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	17	10
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	3	60—

Wartość kuponu kop. $15\frac{5}{6}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 16 (28) września 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.